GLOBALNIE · ANALIZA

ERDOGAN I ASAD ZNOWU RAZEM? O SZANSACH NA POJEDNANIE TURECKO-SYRYJSKIE

Michał Nowak · 24 sierpnia 2022



Pewnych dwóch mężczyzn są przyjaciółmi i oprócz tego – tak się złożyło – przywódcami dwóch sąsiednich państw. Nieoczekiwanie jeden z nich wbija nóż w plecy swojemu „bratu", następnie wielokrotnie próbuje go zabić. Wybucha kilkunastoletnia krwawa wojna z setkami tysięcy ofiar, mają miejsce kolejne bezpośrednie uderzenia i wysyłanie własnych wojsk przeciwko sąsiadowi. Zdrajca wielokrotnie powtarza, że niedawny przyjaciel musi odejść i usilnie dąży do jego obalenia za wszelką cenę, nawet za cenę sojuszu z islamskimi terrorystami. Ostatecznie ponosi klęskę, jego niedoszła ofiara przetrwała, a po latach walki pojawia się szansa na... ponowną przyjaźń.

To nie scenariusz kolejnego kiepskiego blockbustera ze stajni Hollywood, a przedstawienie w telegraficznym skrócie relacji pomiędzy przywódcami Turcji i Syrii, Recepem Erdoganem i Baszarem al-Asadem. Ten pierwszy był w tej opowieści zdradzającym, a drugi zdradzanym. Ponad dziesięcioletnie wysiłki Erdogana, których celem było obalenie Asada, zakończyły się pełnym niepowodzeniem. W ostatnich tygodniach coraz poważniej spekulowano nad potencjalną kolejną turecką inwazją na Syrię. Zamiast tego może dojść do zawarcia porozumienia pomiędzy Ankarą i Damaszkiem, a dawni przyjaciele mogą już nie-

długo odbyć pierwszą od ponad 10 lat rozmowę. Taka sytuacja może do góry nogami wywrócić sytuację na Bliskim Wschodzie i przybliżyć w niespotykanym dotąd stopniu zakończenie wojny w Syrii. Jednak czy rzeczywiście szanse na to porozumienie są realne?

CZYTAJ TAKŻE: Syria manifestuje swoją suwerenność

Czas na Syrię

W ostatnich miesiącach Ankarze udało się zresetować stosunki dyplomatyczne z kilkoma państwami regionu, takimi jak Egipt, Arabia Saudyjska czy Izrael, ale normalizacja z Damaszkiem pozostawała do niedawna całkowicie wykluczona. Wraz z wybuchem tzw. Arabskiej Wiosny, która w Syrii przybrała wymiar trwającej do dziś wojny domowej, Recep Erdogan podjął decyzję rzutującą na przyszłość sąsiedniego państwa. Uznał on, że może wykorzystać narastający w Syrii chaos celem zastąpienia struktur władzy Asada nowymi, zależnymi od Turcji.

Z decyzji politycznej wynikły ruchy czysto militarne. Z Turcji do działających w Syrii grup rebelianckich zaczął płynąć szeroki strumień pieniędzy, uzbrojenia i innych środków umożliwiających prowadzenie wojny. Turcja umożliwiała również własnym obywatelom wyjazd do Syrii celem wsparcia rebelii, która coraz szybciej się radykalizowała w kierunku sunnickiego dżihadyzmu.

> Dla Ankary nie było też problemem szerokie otwarcie własnych granic dla przyjeżdżających z całego świata dżihadystów, którzy zasilali cały szereg działających w Syrii organizacji. Pozwoliło to między innymi zyskać dominującą pozycję Państwu Islamskiemu.

Zresztą z czasem współpraca pomiędzy Turcją i dżihadystami zaczęła przybierać na sile i objawiała się choćby poprzez skup ropy przez tureckie firmy, umożliwienie przemytu broni czy przerzut do Turcji zrabowanych dzieł sztuki. Ankara kontynuowała również politykę otwarcia swoich granic dla radykałów z całego świata, którzy chcieli w Syrii realizować swoją świętą misję. Poza tym Turcja szybko uzależniała od siebie kolejne pomniejsze grupy dżihadystyczne, dążąc do ich połączenia. Z czasem wiele z nich zostało całkowicie uzależnionych od Turcji i bez większego skrępowania wykonywały one rozkazy wydawane z Ankary.

W kolejnych latach, zwłaszcza po rosyjskiej interwencji, syryjska armia zaczęła odzyskiwać inicjatywę, a wraz z nią kolejne obszary państwa będące wcześniej pod kontrolą różnych grup dżihadu. Oznaczało to klęskę projektu obalenia Asada, ale Turcja w przeciwieństwie do państw Półwyspu Arabskiego nie zdecydowała się na zakończenie wsparcia dla rebeliantów i powolną normalizację relacji z Damaszkiem. Zamiast tego Ankara zdecydowała się na całkowite podporządkowanie sobie niemal wszystkich nadal istniejących grup dżihadystycznych, które operowały w północnej Syrii. Wyjątkiem była największa i najsilniejsza z nich, czyli Hayat Tahrir al-Szam, ale i ta w kolejnych latach coraz poważniej wiązała się z Turcją. Uzależnione od Turcji ugrupowania nie tylko się formalnie połączyły tworząc tzw. Narodową Armię Syryjską, ale były również systematycznie wykorzystywane przez Ankarę do realizacji jej celów polityczno-militarnych. Wspomnieć należy o trzech operacjach przeprowadzonych przez turecką armię przy wsparciu lokalnych grup dżihadu.

Na przełomie 2016 i 2017 roku przeprowadzono operację „Tarcza Eufratu", formalnie przeciwko dogorywającemu już w tym momencie Państwu Islamskiemu, ale realnie celem operacji było przeciwdziałanie połączeniu się Kurdów operujących w zachodniej i wschodniej części Syrii północnej. W roku 2018 miała miejsce operacja „Gałązka oliwna", w wyniku której Turcja przejęła kontrolę nad kurdyjskim kantonem Afrin. W kolejnym roku przeprowadzono operację o kryptonimie „Wiosna pokoju" w Syrii północno-wschodniej. Po raz kolejny ofiarami agresji byli Kurdowie. W wyniku wszystkich wspomnianych operacji Turcja uzyskała i utrzymała kontrolę nad rozległymi obszarami Syrii północno-wschodniej, które po dziś dzień okupuje. Na tych terenach wprowadzono wzorowaną na tureckiej administrację i szybko zturkizowano ten obszar.

> Ponadto Ankara wykorzystywała wspomnianych już dżihadystów do operacji poza granicami Syrii w charakterze wojsk najemniczych. Trafili oni między innymi do Libii, gdzie wsparli rząd w Trypolisie, ułatwiając zatrzymanie wojsk Haftara szturmujących miasto. Później zostali wysłani do Azerbejdżanu. Następnie trafili do Górskiego Karabachu, gdzie wzięli udział w ofensywie przeciwko wojskom ormiańskim.

Z czasem Erdogan nie tylko zrezygnował z próby obalenia Asada, ale ograniczył do zera operacje podporządkowanych mu rebeliantów przeciwko armii syryjskiej. Celem wojsk tureckich pozostali jedynie Kurdowie, którzy mieli wedle tureckiej optyki zagrażać bezpieczeństwu narodowemu Turcji. Nic jednak nie sugerowało, żeby Erdogan miał pójść o krok dalej i nie tylko zacząć myśleć, ale wykonywać konkretne kroki w kierunku normalizacji stosunków z Asadem.

CZYTAJ TAKŻE: 10 lat wojny w Syrii. Od pokojowych protestów po globalny dżihad

Od przyjaźni do nienawiści i z powrotem?

Pierwszą oznaką ruchów Turcji w kierunku ewentualnej normalizacji stosunków z Syrią były rozmowy pomiędzy szefami wywiadu obu państw, Alim Mamlukiem i Hakanem Fidanem. Wedle wiarygodnych informacji w ostatnich dwóch latach miało dojść do kilku spotkań dotyczących koordynacji kwestii wzajemnego bezpieczeństwa. Za tymi spotkaniami mieli stać Rosjanie i to w Moskwie powinno się prawdopodobnie szukać entuzjastów samej normalizacji, ale nie uprzedzajmy faktów. Na początku sierpnia niektóre tureckie dzienniki opublikowały artykuły sugerujące, że turecki prezydent miałby być gotowy do rozmów z Asadem. Wśród nich znalazł się prorządowy i poczytny dziennik „Türkiye". Już wcześniej, bo w maju, na łamach „Hurryiet" sygnalizowano, że normalizacją stosunków z Syrią jest jednym z celów Erdogana przed wyborami w przyszłym roku.

Biorąc jednak pod uwagę brak rzeczywistych dowodów i plotkarski charakter samych tekstów, zostały one zignorowane przez większość komentatorów. Jednak już kilka dni później turecki minister spraw zagranicznych wyznał, że odbył w październiku ubiegłego roku krótką bezpośrednią rozmowę ze swoim syryjskim odpowiednikiem na szczycie państw niezaangażowanych w Belgradzie. Wypowiedź Çavuşoğlu sugerująca ewentualną normalizację stosunków z Damaszkiem doprowadziła do masowych protestów na obszarach Syrii okupowanych przez Turcję. Dwóch protestujących zostało nawet zatrzymanych i skierowanych do tureckiego aresztu za spalenie tureckiej flagi.

> **Oliwy do ognia spekulacji dodał sam turecki prezydent, który 19 sierpnia powiedział, że Turcja nie dąży do usunięcia syryjskiego prezydenta. Zapytany o potencjalne rozmowy z Damaszkiem, powiedział, że dyplomacja między państwami nigdy nie może zostać całkowicie zerwana. Istnieje „potrzeba podjęcia dalszych kroków z Syrią" – powiedział Erdogan**.

Poparcie dla ewentualnej normalizacji z Syrią wyraził lider nacjonalistycznej MHP Devlet Bahçeli, będący sojusznikiem Recepa Tayyipa Erdogana. Za normalizacją jest także bliski współpracownik tureckiego prezydenta, Hayati Yazici. Wiceprzewodniczący Partii Sprawiedliwości i Rozwoju zapytany, czy mogłoby dojść do bezpośredniego spotkania Erdogana z Asadem, powiedział: „Nie mogę powiedzieć, że to się nigdy nie wydarzy. [Dialog] może rozpocząć się na pewnym poziomie, a później zostać podniesiony na wyższy poziom". Warto zresztą zaznaczyć, że przed jakimikolwiek działaniami ze strony obozu rządzącego już liderzy opozycji tureckiej wzywali do normalizacji stosunków z Damaszkiem, a obecnie wyrażają aprobatę dla działań podejmowanych przez Erdogana.

Pojednanie jest nie tylko logiczne. Jest w interesie Erdogana

Istnieje wiele czynników, które sprawiają, że pojednanie Turcji z Syrią staje się coraz bardziej prawdopodobne. Dotyczy to przede wszystkim przyszłości samego tureckiego prezydenta, którego w przyszłym roku czeka walka o reelekcję. Sukces tureckiej gospodarki przez długie lata leżał u podstaw legitymizacji władzy Erdogana, a teraz coraz szybciej zbliża się do całkowitego załamania. Jednocześnie gwałtownie rośnie niechęć Turków do imigrantów. Obiektem niezadowolenia są przede wszystkim syryjscy uchodźcy i imigranci przebywający – często od wielu lat – w Turcji. Kolejne ataki na Syryjczyków stają się coraz powszechniejsze.

> **Opozycja deklaruje, że po swoim zwycięstwie „odeśle Syryjczyków do domu". Takie zapowiedzi padają na coraz podatniejszy grunt, bo Turcy za problemy gospodarcze państwa oskarżają kilkumilionową rzeszę Syryjczyków przebywających w ich kraju i nie pozostają przy tym bez racji. Czasy powszechnej społecznej solidarności z Syryjczykami minęły wraz z rosnącą inflacją, załamaniem liry i rozczarowaniem opinii publicznej rządzącą Partią Sprawiedliwości i Rozwoju.**

Dziś prawie wszystkie partie od CHP po AKP wzywają do jakiejś formy repatriacji Syryjczyków, ale nawet turecka opinia publiczna rozumie, że nie można tego zrobić bez normalizacji stosunków z Damaszkiem. Na podatny grunt padają też w Turcji argumenty opozycji dotyczące kosztów okupacji części Syrii północno-wschodniej. Według „The Financial Times" ma ona kosztować około 2 miliardów dolarów rocznie. Turecki rząd twierdzi, że wydał co najmniej 40 miliardów dolarów na ponad 3,7 miliona Syryjczyków w Turcji. Opozycja twierdzi, że rzeczywista kwota wydana na Syryjczyków jest bliższa pięciokrotności tej kwoty.

Wobec tego Erdogan zamiast utrzymywać swoją nieskuteczną politykę względem Syrii oraz ze względu

na brak możliwości siłowego zajęcia całego pasa przygranicznego, gdzie mógłby przesiedlić uchodźców, zdecydował się na pełną zmianę polityki względem sąsiada. Nie bez znaczenia są tu działania Rosji i Iranu, których przywódcy dali Erdoganowi do zrozumienia, że kolejna operacja tureckiej armii jest niemożliwa. Stąd normalizacja stosunków z Asadem staje się dla Erdogana, nawet jeżeli przykrą, to koniecznością.

> Turecki prezydent chce wyrwać opozycji jedne z jej mocniejszych kart. Osiągnie to, jeśli nie tylko dojdzie do rychłej normalizacji z Syrią, ale również do repatriacji Syryjczyków przebywających w Turcji.

Sama zapowiedź tego typu działań mogłaby nie dać Erdoganowi odpowiedniego paliwa wyborczego, bo biorąc pod uwagę jego dotychczasową politykę względem Syrii i Syryjczyków, nie jest on wiarygodny.

Nawet jeżeli prominentni dowódcy zależnych grup dżihadu z Syrii w kolejnych wypowiedziach odrzucają wizję realności tego pojednania i możliwość porzucenia ich przez Ankarę, należy pamiętać, że nie byłby do pierwszy tak ostry zwrot w polityce Turcji za czasów Erdogana. Potrafił on w ostatnim czasie wznowić stosunki dyplomatyczne z Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, Egiptem i Izraelem po wielu latach dyplomatycznej wrogości czy nawet realnego ryzyka wojny z tym pierwszym. Niedawno ściskał dłoń saudyjskiego następcy tronu księcia Mohammeda bin Salmana po kilku latach bardzo chłodnych relacji, zarówno personalnych, jak i międzypaństwowych, ze względu na zabójstwo Dżamala Chaszukdżiego. Spotkania z reprezentantami wspomnianych państw łączą się z zerwaniem ścisłej współpracy pomiędzy Turcją a Bractwem Muzułmańskim, podczas gdy wcześniejsza polityka Turcji względem Syrii opierała się w dużej części na wzmocnieniu pozycji Bractwa w Syrii. Nawet w sprawie Syrii Erdogan miał już w zwyczaju wielokrotnie wbijać nóż w plecy swoim sojusznikom. W 2016 roku nie utrudnił syryjskiej armii zajęcia Aleppo, a trzy lata później przez dłuższy czas biernie przyglądał się, jak kolejne bazy tureckiej armii w prowincji Idlib były otaczane przez syryjskie wojska prowadzące ofensywę przeciwko Hayat Tahrir al-Szam. Za każdym razem otrzymywał coś w zamian, w 2016 roku Rosja nie zaprotestowała przeciwko operacji „Gałązka Oliwna", a w 2020 roku podpisał porozumienie z Putinem, które doprowadziło do dużo szerszej koordynacji działań w Syrii pomiędzy Rosją, a Turcją, a armia turecka zadomowiła się w Idlib.

> Erdogan już raz zmienił swoją politykę względem Asada, rezygnując po 2015 roku z próby jego obalenia i tym samym podporządkowania sobie całej Syrii, aby obrać za cel Kurdów. Mógłby więc zrobić to ponownie.

Część komentatorów wskazuje, że jego dotychczasowa polityka względem Syrii i oficjalne wzywanie do obalenia Asada mogą blokować drogę w kierunku normalizacji ze względu na potencjalny brak zrozumienia takich działań przez samych wyborców Erdogana. Wszak przez dekadę byli oni karmieni przekazem o „krwawym dyktatorze" oraz o Erdoganie jako obrońcy muzułmanów prześladowanych w Syrii. Wydaje się jednak, że ryzyko odstąpienia znacznej części wyborców od AKP jest mało prawdopodobne. Większość z nich po prostu się dostosuje uznając, że prezydent wie, co robi, a islamiści nie porzucą go prze-

cież na rzecz liberalnej opozycji.

> Lata chaotycznej polityki Erdogana względem Syrii opierały się na nierealistycznej wierze, że rząd Asada upadnie. Turecki prezydent liczył na szybkie obalenie Asada, najpierw poprzez scenariusz zbrojny, a później polityczny, co przekształciło północno-zachodnią Syrię w dżihadystyczny raj zbudowany w imię demokracji.

Idlib stało się największym bagnem polityki zagranicznej Turcji, z którego ta nie potrafi do tej pory wyjść. Co więcej, polityka Erdogana wobec Syrii od prawie dekady izoluje Turcję w regionie, nawet wśród państw sunnickich. Grozi także załamaniem się stosunków z Rosją, która jest głównym źródłem dochodów z turystyki dla tureckiej gospodarki. Zresztą to turecka polityka względem Syrii i dążenie do siłowego obalenia Asada przy okazji doprowadziła do wzmocnienia Kurdów i rozwoju separatyzmu kurdyjskiego w północnej Syrii, co obecnie ma zagrażać bezpieczeństwu samej Turcji. Erdogan sam stworzył więc kryzys, który teraz usilnie stara się zlikwidować.

Przyczynek rosyjski

Moskwa od lat zabiega o zawarcie porozumienia pomiędzy Turcją i Syrią. Przejawem działań Rosjan było doprowadzenie do wspomnianej serii spotkań pomiędzy szefami wywiadów syryjskiego i tureckiego, ale był to tylko wstęp do realizacji oczekiwanego scenariusza. Celem jest przeniesienie współpracy pomiędzy Syrią i Turcją ponownie na poziom polityczny, czego najlepszym wymiarem byłaby bezpośrednia rozmowa Erdogana z Asadem. Potencjalna normalizacja, a następnie współpraca byłaby korzystna nie tylko dla głównych zainteresowanych, ale również dla Rosjan, którzy liczą na turecko-syryjską koordynację przeciwko interesom Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników z Syryjskich Sił Demokratycznych, których trzon stanowią Kurdowie z YPG. Rozmowy w tej sprawie miały być jednym z głównych punktów omawianych podczas szczytu w Soczi 5 sierpnia z udziałem Władimira Putina i Recepa Erdogana. Putin miał zaproponować Erdoganowi, by ten zamiast przeprowadzać operację zbrojną zadzwonił do Asada i porozumiał się z nim w celu spełnienia tureckich żądań bezpieczeństwa.

Być może rozmowy na ten temat toczono już w lipcu w Teheranie, gdzie doszło do spotkania przywódców Iranu, Turcji i Rosji. Niedługo po nim Erdogan publicznie wezwał Stany Zjednoczone do wycofania swoich sił z Syrii, co było całkowicie zgodne z dotychczasowymi analogicznymi wezwaniami z Rosji i Iranu. Zresztą oficjalny przekaz z tego spotkania był wspólny i oskarżał USA o grabież zasobów Syrii i sponsorowanie terroryzmu. Spekuluje się, że już podczas spotkania pomiędzy Erdoganem a Putinem z 29 września 2021 r. w Soczi obaj prezydenci doszli do porozumienia co do przyszłości Syrii i wizji geopolitycznej tego państwa.

CZYTAJ TAKŻE: Arabska gra o Syrię

Kurdyjskie zagrożenie

Jedną z przyczyn, dla których Erdogan mógł zdecydować się na normalizację relacji z Asadem, jest tzw. kwestia kurdyjska. W ostatnich miesiącach z Ankary płynęły coraz poważniejsze sygnały co do zbliżającej się kolejnej operacji tureckiej armii w Syrii północno-wschodniej. Jej celem miały być obszary

pod kontrolą bojówek kurdyjskich. Zagrożenie ze strony tureckiej wykorzystano zarówno w Moskwie, jak i Damaszku, dążąc do oddania się Kurdów pod parasol ochronny Asada. Kiedy przed Kurdami pojawiło się widmo tureckiej inwazji, wiedzieli oni, że ich klęska jest nieuchronna. Wobec tego prawdopodobnie zgodzili się na przynajmniej na część syryjskich czy rosyjskich warunków. W pobliżu linii frontu pojawiły się dodatkowe jednostki syryjskiej armii, zdjęto flagi PYD czy YPG, a w ich miejsce zawieszono flagi Syrii. Również Rosjanie skierowali na ten obszar dodatkowe oddziały.

> Pojawiła się realna szansa na zbliżenie Kurdów i Asada. Na to nie mógł zgodzić się Erdogan, nie mając prawdopodobnie możliwości przeprowadzenia wspomnianej operacji zbrojnej ze względu na sprzeciw Rosji i USA. Zdecydował się więc na rozmowy z Damaszkiem, licząc na to, że dla Asada będzie korzystniejszym współpraca z Turcją przeciwko Kurdom niż z Kurdami przeciwko Turcji.

W Ankarze obawiano się, że jeżeli nie uda się zatrzymać procesu normalizacyjnego pomiędzy Damaszkiem a Kurdami, to z czasem Asad może zdecydować się wzorem swojego ojca na wsparcie kurdyjskich rebeliantów z PKK działających w Turcji. Dopiero w 1998 roku Syria zdecydowała się na porozumienie z Turcją, zakończenie wsparcia dla PKK i wspólne rozprawienie się z Kurdami. Teraz Erdogan chciałby uprzedzić pojawienie się zagrożenia dla Turcji i uzyskać porozumienie z Damaszkiem odpowiednio wcześniej.

Nowa forma porozumienia z Adany z 1998 roku i współpraca w zakresie bezpieczeństwa przeciwko Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) i Kurdyjskim Ludowym Jednostkom Obrony (YPG) wymaga wcześniejszej normalizacji politycznej i otwarcia kanałów dyplomatycznych, co byłoby kontynuacją trwającej współpracy wywiadowczej.

Wszyscy skorzystają

Normalizacja pomiędzy Ankarą i Damaszkiem i ewentualna współpraca przeciwko Kurdom wydaje się nie tylko prawdopodobna, ale również logiczna. Odbyłoby się to z korzyścią dla niemal wszystkich stron poza Stanami Zjednoczonymi i wspomnianymi Kurdami, ale to akurat jest dodatkowa zaleta dla pozostałych rozgrywających w Syrii. Sam Asad podwyższyłby swoją legitymizację na arenie międzynarodowej, którą stara się odbudowywać dzięki wsparciu Rosji oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Na porozumieniu zyskaliby Rosjanie, bo staliby się państwem mającym największy wpływ na przyszłość Syrii, jeszcze silniej wiążąc ze sobą Asada.

> Erdoganowi taki ruch mógłby pomóc pozbyć się uchodźców oraz rozwiązać problem kurdyjski, i tym samym ułatwić wygranie przyszłorocznych wyborów.

Tymczasem Iran, pomimo swojej słabnącej w Syrii pozycji, z radością przywitałby osłabienie USA w tym państwie. Zakończenie współpracy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Kurdami zostałoby z radością przyjęte przez wszystkie pozostałe państwa zaangażowane w Syrii, a będące jego konsekwencją osłabie-

nie potencjału USA w Syrii i co za tym idzie na całym Bliskim Wschodzie byłoby tego naturalną i oczekiwaną konsekwencją. Ostatecznie na normalizacji skorzystałby, i to chyba najważniejsze, syryjski naród, który od ponad dekady żyje w państwie pogrążonym w wojnie. Zakończenie wsparcia tureckiego dla dżihadystycznej rebelii i likwidacja tureckiego parasola ochronnego nad Idlib przybliżałyby zakończenie działań wojennych.

Znacznym problemem jest jednak wykonanie kroku w stronę normalizacji z Erdoganem przez Asada ze względu na stosunek Syryjczyków do Turcji i jej prezydenta. Przez lata syryjski przekaz informacyjny wskazywał Erdogana jako odpowiedzialnego za większość nieszczęść, które dotknęły Syrię, co było w znacznej części zgodne z prawdą. Nagły zwrot ze strony Asada mógłby spotkać się z niezrozumieniem nie tylko ze strony Syryjczyków czy jego zwolenników, ale przede wszystkim ze strony armii, która stanowi filar jego władzy. Zwłaszcza, że w 2020 roku Turcja otwarcie zaatakowała syryjskie wojska prowadzące działania ofensywne na Idlib. Ponadto Turcja nadal okupuje duże połacie ziemi w północnej Syrii i to mógłby być klucz do uzyskania i zaakceptowania porozumienia z Erdoganem w Damaszku.

> Wycofanie się tureckich wojsk i zakończenie okupacji byłyby odebrane jako polityczne zwycięstwo Asada, a o pozostałych przewinieniach Erdogana można by szybko zapomnieć.

Ostatecznie więc tym, co może zablokować układ pomiędzy Turcją a Syrią, jest osobisty opór przywódców obu tych państw. Są oni jednak realistami twardo stąpającymi po ziemi, którzy mieli już w zwyczaju odkładać na bok osobiste sentymenty na rzecz twardej polityki i realizacji interesów ich państw. Ankara i Damaszek mogłyby uzgodnić repatriację milionów syryjskich uchodźców mieszkających w Turcji do ich miejsc pochodzenia, a także odnowić porozumienie z Adany, aby stworzyć wspólny front przeciwko Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) i jej syryjskim filiom. Erdogan zdał sobie sprawę – być może pod rosyjską presją – że bez normalizacji stosunków z Damaszkiem tureckie posunięcia wojskowe przeciwko kurdyjskim separatystom przyniosłyby znacznie mniej rezultatów. Turcja mogłaby wycofać się z okupacji części Syrii i zakończyć wsparcie dla rebelii, w zamian za co Asad mógłby choćby uznać niepodległość Cypru Północnego lub oficjalnie uznać przynależność spornej prowincji Hatay do Turcji.

CZYTAJ TAKŻE: Turcja rzuca rękawicę Rosji i Chinom

Problemem dla Asada może być też gotowość do przyjęcia do kraju Syryjczyków przebywających w tym momencie w Syrii. Z całą pewnością nie wszyscy z nich, ale znaczna część, nie pała wielką miłością do syryjskiego prezydenta. Musi mieć on na uwadze, że powrót kilku milionów czy nawet kilkuset tysięcy uchodźców o niepewnym stosunku do jego władzy może być w przyszłości rozsadnikiem niepokojów w kraju. Jednak mając na uwadze już dotychczasową absorpcję przez państwo powracających uchodźców z państw ościennych, a także uchodźców wewnętrznych, którzy wcześniej żyli na obszarach wyjętych spod władzy Damaszku, oraz tych Syryjczyków, którzy pozostali w swoich miejscowościach po odzyskaniu ich przez syryjską armię, można założyć, że w wypadku rozłożenia powrotów w czasie służbom bezpieczeństwa udałoby się zapanować nad sytuacją. Od czasu ogólnej odwilży politycznej w Syrii pół miliona Syryjczyków wróciło z Turcji do domu, a z Jordanii około stu tysięcy. W maju bieżącego roku Asad wydał dekret ustawodawczy, przyznający ogólną amnestię Syryjczykom, którzy popełnili zbrodnie terrorystyczne przed 30 kwietnia 2022 r. Niedawno syryjski minister administracji lokalnej Hussein Makhlouf

wezwał Syryjczyków do powrotu do kraju.

Ostatecznie, jeżeli Erdogan nie podejmie tego kontrowersyjnego i mimo wszystko ryzykownego kroku w kierunku normalizacji z Syrią, szczególnie przed wyborami prezydenckimi, ryzykuje dołączenie do długiej listy polityków zdeterminowanych do obalenia Asada, którzy sami odeszli lub zostali usunięci z urzędu pod ciężarem tak zwanej „klątwy Asada". Z drugiej strony Assad nie potrzebuje Erdogana i równie dobrze może grać na zwłokę licząc, że w przyszłym roku wybory w Turcji wygra opozycja i dużo łatwiej będzie mu dojść do porozumienia z następcą obecnego tureckiego prezydenta.

Niezależnie od tego czy Assad podpisze porozumienie z Erdoganem czy też z jego następcą efektem tegoż będzie kolejna eskalacja wojny, być może już ostatnia, która doprowadzi do przejęcia przez wojska syryjskie kontroli nad Idlib i północną częścią prowincji Aleppo. Konsekwencją może być nowa fala uchodźców, która skierowana zostanie przez Turcję prawdopodobnie do Europy, a biorąc pod uwagę zradykalizowanie mieszkańców Idlib należy brać pod uwagę wzrost zagrożenia terrorystycznego w Europie. Alternatywą jest przymkniecie przez świat oczu na prześladowania wymierzone w dżihadystycznych przeciwników Assada, które będą miały miejsce po zajęciu tego obszaru. Obecna sytuacja w postaci utrzymywania przez Rosję i Turcję zawieszenia broni nie przetrwa próby czasu.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/erdogan-i-asad-znowu-razem-o-szansach-na-pojednanie-turecko-syryjskie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć